

Gdańsk, dnia 28. 04. 2020 r.

Dr hab. Radosław Grześkowiak, prof. UG
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Gdański

Recenzja
rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Drzewieckiej,
„*Zodiacus vitae*” Marcella Palingenia Stellata
jako dzieło renesansowego humanizmu.
Monografia historycznoliteracka,
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Alberta Gorzkowskiego

1.

Kiedy w 2013 r. mgr Ewelina Drzewiecka rozpoczynała pracę nad swoją dysertacją, poloniści o Palingeniusie wiedzieli na ogół tyle, że jego poemat był inspiracją dla Rejowego *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego*. Starczyło jednak, by Doktorantka wzięła go na warsztat, żeby tematu pozazdrościli jej inni. W 2015 r. pojawił się poetycki przekład *Zodiaku życia* pióra Urszuli Bednarz, który „czyta się często lepiej niż oryginał” [s. 9], oraz szkicowany z drugiej ręki syntetyczny zarys oddziaływania poematu w dawnej Polsce Valentyny Lepri „*Hic liber libenter legitur in Polonia*”. *Mapping the popularity of the „Zodiacus Vitae” in Poland between the sixteenth and seventeenth centuries* („Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 59 [2015], s. 67–93). W ten sposób badania Autorki dysertacji, które zapoczątkowały renesans rodzimego zainteresowania dziełem i osobą Mercellusa Palingeniusa, z jakim dość nieoczekiwanie mamy do czynienia w drugiej dekadzie XXI w., stanowią również jego zwieńczenie.

2.

Na obszerną rozprawę „*Zodiacus vitae*” Marcella Palingenia Stellata jako dzieło renesansowego humanizmu. *Monografia historycznoliteracka* składa się jednaście rozdziałów poprzedzonych *Wstępem*, szkicującym główne kierunki rozwoju badań nad poematem i anonsującym treść poszczególnych części.

Pierwszy rozdział *Palingenius i jego dzieło* poświęcony został krytycznemu omówieniu stanu badań nad biografią poety oraz prezentacji wydawniczych dziejów jego dzieła, poczynając od weneckiego pierwodruku z 1536 aż po wydanie z roku 1832. Wyliczone tu również zostały ważniejsze przekłady *Zodiaku* na języki wernakularne, a wśród nich tłumaczenie Urszuli Bednarz [s. 16 i 19] (Doktorantka odstąpiła od jego oceny, choć z racji faktu, iż sama od lat mierzy się ze spolszczeniem poematu, byłaby najlepszym kandydatem do tego zadania [por. uwagi na s. 9]). Prezentacja wydań została doprowadzona do współczesności, czyli do dwóch edycji krytycznych *Zodiaku*, autorstwa Jacquesa Chomarata z 1996 oraz Franca Bacchellego z 2012 r. (z racji moich edytorskich zainteresowań zabrakło mi omówienia ich założeń, zwłaszcza że pierwsza z nich założenia ma co najmniej dyskusyjne [por. s. 9]).

Rozdział kolejny, zatytułowany *Poeta lutheranus*, analizuje fenomen popularności dzieła w szkolnictwie protestanckim i rozprawia się z legendą rzekomego luteranizmu Palingeniusa, wskazując na humanistyczne źródła antyklerykalizmu poety. W zajmujących i solennie umotywowanych rozważaniach Autorki nie przekonała mnie jedynie hipoteza: „Palingenius został wpisany na indeks ksiąg zakazanych z epitetem »lutheranus«, ponieważ czujnym kościelnym cenzorom nie umknął fakt dużego zainteresowania jego poematem w środowiskach protestanckich” [s. 20]. Sądzę, że decydujące były jednak dane tekstowe (a więc ataki poety na duchowieństwo), a nie ich recepcja: wszak Biblią też żywo interesowały się wyznania reformowane, a nie klasyfikowano jej jako tekstu protestanckiego.

Rozdział *Tytuł* omawia interpretacje znaczenia nazwy utworu oraz jej karierę w późniejszej literaturze, do której znacząco przyczyniła się popularność poematu Palingeniusa. Autorka przekonująco polemizuje z propozycją łączenia tytułu *Zodiak życia* z astrologią, zwracając uwagę na mnemotechniczne walory znaków zodiaku i ich dekanów oraz związek nagłówka z encyklopedycznym charakterem dzieła.

Dwa następne rozdziały pracy poświęcone zostały analizie *Zodiaku* jako dzieła renesansowego oraz jako poematu dydaktycznego. W obu zarysowanych kontekstach omówione zostały m.in. wątki pedagogiczne, zagadnienia filozoficzne oraz encyklopedyczny charakter poematu, które stanowią o afiliacji dzieła zarówno do nurtu renesansowego humanizmu, jak i do *genus didascalicum*. W tym drugim przypadku, odwołując się do prac Yasmin Haskell, Doktorantka zwróciła uwagę na wyjątkowość dzieła zarówno na tle antycznej tradycji genologicznej, jak i w obrębie nowożytnych realizacji gatunkowych. Kontynuacją tych rozważań jest niewielki rozdział pt. *Poetycki manifest Palingeniusa*, dowartościowujący chropawą formę heksametrów poematu.

Rozdział 7, zatytułowany *Topika, de facto* poświęcony został gnomice, tj. silnemu nasyceniu tkanki tekstowej poematu Palingeniusa popularnymi sentencjami, wykazując, że *Zodiacus vitae* był nieodrodnym dzieckiem epoki, która wydała *Adagia* Rotterdamczyka. Mnogość obiegowych sentencji została ukazana jako jeden z istotnych czynników decydujących o tym, że dzieło jako swoista poetycka *copia rerum et verborum* cieszyło się tak dużym powodzeniem w obiegu czytelnictwa i w dydaktyce gimnazjalnej. Korzystając z doświadczeń anglojęzycznej literatury przedmiotu dotyczącej dzieła Palingeniusa jako źródła gnomicznych sformułowań Szekspira (przede wszystkim pracy Johna E. Hankinsa), Doktorantka omawia potencjalny wpływ poematu na twórczość czarnoleską, zgodnie z tezą forsowaną niegdyś przez Aleksandra Brücknera („można by *Zodiak* katechizmem Kochanowskiego nazwać”), a ostatnio przypomnianą przez Macieja Żurowskiego. Podkreślić należy, że choć Autorka dysertacji była nie mniej przekonana o wpływie *Zodiacus vitae* na Kochanowskiego niż jej poprzednicy, o ewentualnych filiacjach wypowiada się nader ostrożnie, sugerując możliwość, a nie dowodząc obligatoryjności.

Z góry przeprasząc za pedanterię poniższych uwag, czynionych wyłącznie pod przymusem recenzenckiego obliwu, chciałem zasygnalizować potknięcia w lokalizacji dzieł Jana Kochanowskiego w tym rozdziale. Ustęp, w którym czarnoleski poeta wzmiankuje Palingeniusa, *Elegiae* III 13, w. 13, w tekście rozprawy został oznaczony jako „*Elegia* III” [s. 119] – w zbiorze Kochanowskiego mamy 4 elegie o takim numerze i żadna nie jest tą, o którą

chodzi (poprawny numer elegii pojawia się w przypisie do tego zdania [przyp. 454]¹). Z kolei hymn o inc.: „Czego chcesz od nas, Panie” określa Autorka „Pieśnią XXV” [s. 121] i problem nie tyle w tym, że znów nie podano księgi *Pieśni ksiąg dwojga*, do której numer miałby się odnosić (a więc czy I 25, czy II 25), ile w tym, że utwór nie został przez poetę (jego staropolskiego wydawcę?) włączony do *Pieśni*. Dokonał tego Julian Krzyżanowski, by w jego popularnym wydaniu wyrównać liczbę utworów obu ksiąg zbioru (w oryginale księga pierwsza ma 25 pieśni, druga 24) i decyzję tę trudno uznać za szczęśliwą (odmienne rozwiązania w wydaniach BN i BPP). Wreszcie dowodem na to, że Kochanowski umiał „kompresować” przegadane ustępy Palingeniusa ma być fraszka *Sobie śpiewam a Muzom* [przyp. 468], choć w czarnoleskim dorobku nie ma takiego epigramatu. Stanowiąca incipit *Muzy* fraza wykorzystana została w tytule wyboru poezji Kochanowskiego, który swego czasu opracowała Kazimiera Żukowska – być może więc mowa o jakimś epigramacie z tej antologii.

Dwa następne rozdziały, *Ogród Rozkoszy* oraz *Zaświaty i platońskie „Universum”*, omawiają charakter i źródła wybranych ksiąg *Zodiaku*. Pierwszy dotyczy III księgi poematu, szczególnie bliskiej Doktorantce (w 2018 r. opublikowała ona jej własny przekład), drugi zaś opisu zaświatów, kwestii nieśmiertelności duszy i sądu pośmiertnego, wreszcie modelu kosmicznego i ziemskiej kondycji zwierząt oraz człowieka, które dochodzą do głosu w różnych księgach poematu (m.in. V–VI, VIII–IX, XI). W pierwszym przypadku Autorka skupiła się na literackich źródłach poetyckiej wizji, w drugim na samodzielności koncepcji Palingeniusa.

W odróżnieniu od 7 w rozdziałach 8 i 9 Autorki nie zajęła szerzej recepcja księgi III *Zodiaku życia* czy wiązki motywów określonych mianem *universum*. W obszernym przypisie zasugerowała jedynie możliwość zależności foricoenium 41 Kochanowskiego od ustępu Palingeniusa [przyp. 575], a w dwóch akapitach [s. 143–144] zasygnalizowany został wpływ wizji ogrodu Rozkoszy i Wenery na epos Edmunda Spencera *The Faerie Queene* i na ciąg dzieł polskich: *Wizerunk własny* Reja, którego rozdział *Epikurus* stosunkowo wiernie podąża za łacińskim wzorcem, *Światowa Rozkosz* Hieronima Morsztyna, który wzorował się na Reju, wreszcie dyptyk Wacława Potockiego *Rozkosz światowa* i *Rozkosz duchowna* (w doktoracie „*Rozkosz duchowa*” [s. 144]), który polemizował z Morsztynem.

Cechy, na które zwraca uwagę mgr Drzewiecka, obecne są również u Reja, za pośrednictwem jego *Wizerunku* promieniując dalej na rodzime teksty dawne. Dotyczy to choćby jednowymiarowości alegorycznych personifikacji [por. s. 137]. Wielbiciele poematu nagłowiczana robili ze swej lektury różny użytek: grafoman Piotr Węzyk Widawski, przepisując w *Filomeli* z III rozdziału *Wizerunku* całe passusy, wiernie kopiował rozwiązania Reja (zob. np. R. Grześkowiak, *Dialogi dzieł dawnych*, Gdańsk 2018, s. 113, przyp. 16), poeta Morsztyn w *Światowej Rozkoszy* twórczo je przekształcił (zob. H. Morsztyn, *Wybór poezji*, Wrocław 2016, s. LXXVIII–LXXXVII).

Dotychczas omówione rozdziały mają postać wszechstronnego opracowania neolatynistycznego, w którym Autorka na ogół liczyć mogła na wsparcie zachodniej (przede wszystkim włoskiej i anglojęzycznej) literatury przedmiotu. Odmienny charakter mają dwa ostatnie rozdziały, które referują ustalenia własnych, ambitnie zakrojonych badań Doktorantki. Ujawniają one również odmienne kompetencje badawcze Uczonej, która daje się w nich poznać

¹ Ponieważ Autorka zastosowała w całej pracy ciągłą numerację przypisów, w recenzji w odsyłaczach do przypisów podaję wyłącznie ich numer, pomijając numer strony, na której się znajdują.

jako bibliolog, nie tylko świetnie znający arkana tej dyscypliny, ale także drobiazgowy i dociekliwy (nie waha się choćby odbyć dwóch 600-kilometrych podróży do Stargardu, by – pozytywnie! – zweryfikować proveniencyjną hipotezę). Rozdziały te oparte zostały na szeroko zakrojonych kwerendach i pionierskich badaniach przeprowadzonych praktycznie bez wsparcia literatury przedmiotu. Jak słusznie stwierdza Autorka, pozwalają one „zarysować kontury nowej mapy popularności *Zodiaku* w okresie staropolskim” [s. 161; por. też s. 211 i 9]. Ich podstawą były z jednej strony inwentarze ksiązek uwzględniające *Zodiacus vitae*, z drugiej zaś 71 egzemplarzy dzieła zachowanych w polskich zbiorach, do których dotarła Doktorantka (kwerenda krajowa uwzględniła księżnice Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Cieszyna, Zamościa, Kielc, Torunia, Fromborka i Gdańska, a porównawczo wyzyskane zostały również egzemplarze z bibliarii zagranicznych, których Doktorantka przejrzała z górną setką [por. s. 182 i 208]).

Dane dostarczone przez inwentarze bibliofilów i bibliopoli oraz zachowane egzemplarze mgr Drzewiecka dopełnia innymi świadectwami staropolskiej recepcji Palingeniusa, po raz pierwszy w tak szerokim zakresie ukazując jej intensywność, zwłaszcza w obrębie XVI stulecia. Pierwodruk posiadał w swym księgozborze Andrzej Krzycki nie tyle, jak chce Autorka [przyp. 600] przed 26 maja 1537 (data listu Piotra Kmity dopominającego się przesłania mu egzemplarza dzieła, „w którym w sposób niezwykle uczony nakreślono obyczaje tego czasu i ogólną naturę spraw wszechświata” [s. 41]), ile przed 10 maja tegoż roku (data śmierci Criciusa), a więc praktycznie natychmiast, jak tylko opuścił on prasy weneckiego wydawcy w drugiej połowie roku 1536. Przed 1551 r. druk miała na stanie w swej krakowskiej księgarni Helena Unglerowa (wspominając ją, Autorka przywołała doktorat Anny Kocot, której nazwisko uległo w przypisie i w bibliografii zniekształceniu [przyp. 615 i s. 230]), a 1559 r. handlował nim we Lwowie bibliopola Piotr z Poznania. W 1577 r. wykładający wówczas teologię w poznańskim kolegium jezuickim Hiszpan Alfonso Pisanus napisał o *Zodiaku*: „Hic liber libenter legitur in Polonia” (Autorce nie udało się odnaleźć dzieła w inwentarzach mieszczan poznańskich i biorąc pod uwagę naukowy charakter pracy, na tej konstatacji bym poprzestał, czytamy w niej bowiem: „Chociaż jak dotąd nie poświadczyły tego żadne zachowane źródła, jest bardzo możliwe, że *Zodiacus* krążył w czytelnicznym obiegu Poznania” [s. 162] i „biblioteka jezuitów w Poznaniu [...] należała w połowie XVII wieku do największych w Polsce [...]. Chociaż nie ma na to żadnych dowodów, możliwe, że w jej zbiorach znajdował się na półce *Zodiacus vitae*” [przyp. 602], w przypisie domysł pęcznieje dalej).

Kwerendę dotyczącą inwentarzy książkowych Autorka zakroiła na tyle szeroko, że niewiele można do niej dorzucić (zob. np. R. Żurkova, *Księgarnia Franciszka Jakuba Mercenicha (1610–1613)*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 41 (1996), s. 23 [lub: też, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1992, s. 217] oraz „Roczniki Biblioteczne” 44 (2000), s. 232). Spisy owe oraz autopsja zachowanych egzemplarzy pozwoliły zakreślić rozległy adres społeczny książki. Miał ją w swym księgozborze i magnat Jerzy Stanisław Dzieduszycki (obszerna biblioteka koniuszego wielkiego koronnego liczyła ponad 3,5 tys. tytułów), i chudopachołek Mikołaj Bronowski, i mieszczanie krakowscy czy lubelscy. Doktorantka odnalazła również tomy należące do krakowskich akademików, Jana Brożka i Jacka Idziego Przybylskiego, toruńskiego burmistrza i humanisty Henryka Strobanda czy literata Jana Gawińskiego (ten ostatni egzemplarz warto byłoby zestawić z innymi zachowanymi drukami z księgozboru poety – klocek łączący trzy z

nich, wydane w 1617 r. edycje *Jana Kochanowskiego* oraz *Fraszek i Fragmentów*, znajduje się w Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie, Zbiór Czapskich, sygn. XVII.918–920 – zob. M. Malicki, *O czytaniu tekstów Jana Kochanowskiego w okresie staropolskim (na przykładzie egzemplarzy z bibliotek krakowskich)*, „Ruch Literacki” 1981, nr 4/5, s. 338).

Autorka interesująco analizuje również ślady pozostawione przez czytelników *Zodiaku życia* na ich egzemplarzach – dopiski, podkreślenia miejsc wartych zapamiętania, ułatwiające orientację tytułiki czy oburzone wykreślenia o charakterze cenzuralnym. Mimo że kaligrafia owych zapisek nie zawsze dla Doktorantki była w pełni czytelna (tak tłumaczę brak w pracy transkrypcji smakowicie anonsowanej „kilkudzaniowej ody uwielbienia dla Palingeniusa”, zapisanej w jednym z egzemplarzy *Zodiaku* [s. 182 oraz il. 32 na s. 183], i tak sama Autorka tłumaczy opustki w cytatach z zajmującego rękopiśmiennego omówienia *Nota scripta ad Palingenium* [przyp. 698]), nie waha się włączać tych źródeł do swej analizy, analizując zawartość drugiego z tych dokumentów. Badania Autorki nad odkrytą przez nią „notą do Palingeniusa” budzą szczerze uznanie (sceptycznie chciałbym jedynie odnieść się do stwierdzenia, że na fakt, iż papier, na którym spisano „notę”, pochodzi z papierni niemieckich, wskazywać ma jego „faktura i koloryt” [przyp. 694]. Podobne kryteria trudno zasadnie stosować do datacji dawnego papieru lub do wskazywania rejonu jego pochodzenia. Wykorzystywana jest do tego analiza filigranów, a i ona daje rezultaty w najlepszym razie nader przybliżone).

Na rozdziale 11. kończy się zasadnicza część pracy. W poświęconej *Zodiacus vitae* rozprawie brak dwunastego rozdziału uznać wręcz można za autorską prowokację...

Dysertację wieńczy *Zakończenie*, rekapitułujące główne ustalenia poszczególnych rozdziałów, wykaz skrótów używanych w pracy oraz imponująca rozmiarami bibliografia podmiotowa i przedmiotowa (samiych opracowań jest tu blisko 400).

3.

Praca pomyślana została niezwykle ambitnie, a sposób realizacji jej założeń budzi uznanie. Autorka dobrze opanowała różnorodne narzędzia oraz warsztaty badawcze: translatorski, neolatynistyczny, polonistyczny, bibliologiczny, i z gracją łączyła je w osobiste instrumentarium wypracowane na potrzeby tak złożonego tematu, jakim było opracowanie źródeł, poetyki i recepcji *Zodiaku życia*. Pełen rewerencji jestem też dla kompetencji językowych Doktorantki. Na analizowaną przez nią literaturę podmiotu składają się przede wszystkim dzieła łacińskie, a choć wśród literatury przedmiotowej prym wiodą prace polskojęzyczne, to jej znaczącą część stanowiły opracowania anglojęzyczne (ponad setka) i włoskie (ponad sześćdziesiąt). Oprócz tego Doktorantka korzystała również z kilkunastu publikacji niemieckich, kilku opracowań francuskich i łacińskojęzycznych, a okazjonalnie również z hiszpańskiego i węgierskiego.

Erudycyjną pracę, poruszającą złożone kwestie merytoryczne, czyta się z dużą przyjemnością. Napisana została w sposób przystępny, dobrą polszczyzną, znamionującą dużą swobodę w posługiwaniu się piórem. Nic dziwnego, Autorka ma już na koncie całkiem spory dorobek naukowy (swe teksty publikowała w tak renomowanych periodykach, jak „Pamiętnik Literacki”, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, „Ruch Literacki” czy „Symbolae Philologorum Posnaniensium”). Stylistyczne potknięcia (pokroju: „Sidney, nawiązując do poematu Palingeniusa [...], umieścił on bowiem całą wiedzę na zodiaku” [s. 42]) zdarzają się

wyjątkowo, co biorąc pod uwagę rozmiary dysertacji, nad którą Autorka musiała zapanować, przemawia tylko na jej korzyść. Korekty wymagałyby natomiast rozwiązania interpunkcyjne.

Na pochwałę zasługuje ostrożność ferowania sądów. Nawet jeśli Doktorantka jest silnie przekonana do swoich racji, zawsze potrafi ocenić, na ile są one obiektywnie udowodnialne i w zależności od tego odpowiednio wyważyć swój dyskurs. Podobna powściągliwość nie stanowi wcale przyrodzonej cechy młodych badaczy, dlatego szczególnie chciałbym ją podkreślić (niekiedy ostrożność ta na poziomie dyskursu idzie zbyt daleko, jako choćby w zdaniu opatrzonym podwójną probablistyczną sygnaturą: „Drugi szkolny *Zodiak* z tego zbioru rzuca światło na to, w jaki sposób **być może** poemat włoskiego humanisty **mógł być** wówczas czytany w toruńskiej placówce” [s. 187], które notabene pokazuje, jak ważna była owa kwestia dla Autorki). Powściągliwość ta, co również warto odnotowania, nie przeszkadza Doktorantce w podejmowaniu polemik z ustaleniami poprzedników, gdy tylko uznaje ona, że racja leży po jej stronie. Podobne dyskusje zawsze podpira solidną argumentacją i przekonuje do swoich racji (zob. np. dyskusję z ustaleniami Francesco Cabrasa [przyp. 575]).

Osobne wyrazy uznania należą się Autorce za podjęty przez nią trud tłumacza. Mimo istniejącego już poetyckiego spolszczenia Urszuli Bednarz, w imię filologicznej wierności wszystkie cytaty z dzieła Palingeniusza (i nie tylko z niego) podała ona w pracy we własnym przekładzie (poza przytoczeniami ze wstępnego *Scazon*, które cytowane były bez tłumaczenia [zob. s. 95, 97, 101]). Swój warsztat translatorski doskonaliła ona, drukując wcześniej przekład jednej z ksiąg poematu (Palingeniusz, *Zodiak życia, III księga „Bliźnięta”*, wstęp i komentarz E. Drzewiecka, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium Graece et Latinae*” 28 [2018], 1, s. 121–150) i zdobyte wówczas doświadczenia nie poszły w las. Jej spolszczenia są wysokiej stylistycznej próby i także poza księgą III, najbardziej dopracowaną, zdarzają się wśród nich prawdziwe perełki, jak choćby przekład ustępu VI 647–652 [s. 116].

Również aparat naukowy rozprawy oceniam wysoko. Ponieważ przypisy w dysertacji mają numerację ciągłą, łatwo ustalić, że jest ich grubo ponad 700 i potrzeba było sporo złej woli zoila, by w adresach bibliograficznych wyłapać jakieś pojedyncze niekonsekwencje. Sporadycznie zdarza się, że adresy bibliograficzne artykułów wydanych w czasopismach zapisane zostały tak, jakby wydano je w książce zbiorowej, z przyimkiem „w:” przed tytułem periodyku – w przypisach [np. przyp. 337, przyp. 723 (×2)] czy bibliografii np. Y. Haskel [s. 235 (×2)], M. Kamperowa i W. Maisel [s. 238], E. Panofsky i F. Saxl [s. 242]. Jeszcze rzadsza jest sytuacja odwrotna: artykuły wydane w książce zbiorowej opisane tak, jakby chodziło o czasopismo [np. przyp. 16]. Równie wyjątkowo spotkać można zapisy tytułów polskich periodyków nieprzestrzegające zasady ‘wielką literą piszemy wszystkie wyrazy (z wyjątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych nazw)’, np. „Ex nihilo: periodyk młodych religioznawców” [s. 10], „Lwowskie studia [!] biblioteczne” [przyp. 604] czy „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce” [przyp. 607, 614 – obok poprawnego zapisu np. w przyp. 620] i na odwrót: zdarza się tytuł artykułu zapisywany jak tytuł czasopisma, np. „A. Brückner, *Z Teki Bibliograficznej*” [przyp. 727]. Nawiasem mówiąc, oficjalne nazwy Biblioteki Kórnickiej i Gdańskiej brzmią od kilku lat: PAN Biblioteka Kórnicka oraz PAN Biblioteka Gdańska (w doktoracie dawne nazwy, nie zawsze konsekwentne [np. s. 166–167 oraz przyp. 623, 681, 706]).

Praca została przygotowana starannie. Niezmiernie rzadko znaleźć w niej można literówki, a i wówczas za ich część odpowiadać może autokorekta (jak np. „pochwały

samobóstwa” [s. 157] czy „odróżnić styl azjatycki od attyckiego” [s. 205]). Ponadto część niekonsekwencji dotyczących pisowni uznać można za wynik wielojęzyczności Autorki, tj. płynnego poruszania się w kilku systemach językowych. Do tej kategorii zaliczyłbym zarówno zmianę nazwy Herzog August Bibliothek na „Herzog August Library” [przyp. 54 i s. 208], jak i oboczne zapisy „nr” / „nr.” [błędny zapis np. w przyp. 399, 704, 723] z uwagi na pisownię angielskiego skrótu „no.” [np. w przyp. 115, 119, 128, 296].

Chciałbym podkreślić, że wymienione tu z recenzyjnego obowiązku potknięcia redakcyjne w niczym nie ujmują jakości dysertacji. Jest to pierwsze tak obszerne dzieło Doktorantki i jak wszystkie duże dzieła, nie jest ono zupełnie wolne od usterek.

Pewne zastrzeżenia miałbym jedynie do kompozycji rozprawy. Jej podtytuł brzmi: „Monografia historycznoliteracka”, przy czym układ opracowanych w jej obrębie zagadnień jest luźniejszy niż ten, jakiego oczekivalibyśmy po typowej monografii. Klasyczna kompozycja: twórca i jego biografia, źródła i inspiracje dzieła, poetyka dzieła, treść dzieła, recepcja dzieła, nie do końca pokrywa się z kolejnością i zawartością poszczególnych rozdziałów: rozdział 1 omawia biogram i dzieje wydawnicze tekstu; rozdział 2 wraca do biogramu i sygnalizuje wątek (protestanckiej) recepcji dzieła; rozdział 3 analizuje zarówno tytuł dzieła, jak i jego recepcję; rozdziały 4–6 zajmują się problematyką poetyki dzieła. Podobny charakter ma rozdział 7, ale tu wysokie nasycenie tekstu poematu gnomami rozważane jest nie tylko na tle renesansowej mody na kompendia gromadzące popularne sentencje (inspiracja), ale także jako hipotetyczne zaplecze inwencyjne dla skrzydlatych fraz w twórczości Szekspira i Kochanowskiego (recepcja). Dwa kolejne rozdziały analizują składniki treściowe poematu, ich staropolską recepcję jedynie sugerując, natomiast dwie ostatnie części zajmują się w całości zagadnieniami rodzimego odbioru poematu. Z grubsza więc zarysowany wyżej podział jest w pracy zachowany, jednak większość rozdziałów go nie przestrzega.

Zakres tematyczny rozdziałów 10 i 11 został w ich tytułach sformułowany w ten sposób, że drugi z nich („*Zodiacus vitae*” w protestanckich szkołach Rzeczypospolitej i Śląska w XVI–XVII w.) zawiera się w pierwszym (*Znajomość poematu „Zodiacus vitae” w Polsce i na Śląsku w XVI–XVIII w.*). W moim odczuciu, biorąc pod uwagę fakt, iż podstawowym przedmiotem badań obu tych części są egzemplarze wyliczone w pierwszej z nich, warto było połączyć je w jedną całość, podzieloną na trzy podrozdziały: 1) omówienie zachowanych egzemplarzy, 2) ciekawsi (z naszego punktu widzenia) właściciele i ich egzemplarze, 3) obecność tekstu w edukacji protestanckich gimnazjów i w dziełach naukowych.

Wieńczące pracę *Zakończenie* jest wyraźnie redundantne w stosunku do sporych partii wstępu: i tu, i tam mamy do czynienia z obszernym omówieniem struktury pracy (w końcowej rekapitulacji zawieruszył się rozdział 6). Skutkiem tego w obu częściach pojawiają się wręcz identyczne informacje w analogicznie sformułowanych zdaniach, por. np. [s. 3]:

stał się tym samym *Zodiacus* jednym z najbardziej rozpowszechnionych poza granicami Italii łacińskich utworów włoskiego renesansu, parafrazowanym przez najwybitniejszych poetów XVI, XVII, a także XVIII w. – z Williamem Szekspirem, Edmundem Spenserem i Aleksandrem Popem na czele, w Polsce zaś czytali go, wśród innych, Jan Kochanowski i Mikołaj Rej

– oraz [s. 207]:

Nieprzypadkowo właśnie one stały się istotnym ogniwem recepcji *Zodiaku* w utworach najwybitniejszych poetów i pisarzy XVI, XVII i XVIII w., do których należeli m.in. Giordano Bruno, William Szekspir, Edmund Spenser, Alexander Pope, Jan Kochanowski, Jakub Górski, Sebastian Fabian Klonowic i Mikołaj Rej.

W przypadku ustępów dotyczących recepcji poematu zabrakło mi wyraźnie zakreślonej cezurę chronologicznej pracy. Na potrzeby rozdziału 11 rozpatrywany jest zakres XVI–XVII w., rozdziału 10: XVI–XVIII w. (przy czym na XVIII stulecie rozciągnięto ów okres wyłącznie z uwagi na omówienie egzemplarza Przybylskiego), spis przebadanych z autopsji egzemplarzy dzieła z polskich bibliotek obejmuje przedział XVI–XIX w., a omówienie dzieł wydawniczych *Zodiaku życia* w rozdziale 1 uwzględnia zakres XVI–XXI w., przy czym brak tu krytycznego omówienia najnowszych wydań naukowych poematu czy przekładu Bednarz. Tzn. wydania i przekłady z XX i XXI są wzmiankowane, ale nie stały się przedmiotem badań czy choćby recenzenckiej oceny (uwagi o takim charakterze znalazły się jedynie we wstępie [s. 9]). Jeśli praca przed drukiem miałaby być poddana zabiegom redakcyjnym, postulowałbym poprzestać na części wspólnej wszystkich wyliczonych zakresów, tj. XVI–XVII w., kiedy (zwłaszcza w pierwszym z tych stuleci) recepcja dzieła była niezwykle ożywiona. Wówczas ustalenia dotyczące późniejszych świadectw odbioru zasiliłyby przypisy.

Mam nadzieję, że dysertacja zostanie wydana drukiem, przyczyniając się do popularyzacji wśród polskich uczonych wiedzy o *Zodiaku życia* (obecnie dysponujemy jedynie – obszernym jak na uzus wydawniczy serii, ale jednak niewielkim – monograficznym wstępem pióra Urszuli Bednarz i Jacka Sokolskiego do przekładu poematu z 2015 r.), i z tego względu zgłaszane były powyższe uwagi. Podobną motywację mają również uwagi poniższe.

4.

W obecnym kształcie opracowanie rozpada się na dwie nierówne części. Pierwszą (rozdziały 1–9) stanowią studia o autorze i tekście, składające się na wszechstronne omówienie jego złożonego wizerunku. Wątek recepcji, acz bywał przywoływany w różnych częściach, nigdy jednak nie stanowił pierwszoplanowego tematu. Z kolei część druga (rozdziały 10–11) poświęcona została specjalistycznym (bibliologicznym) badaniom odbioru. I jeśli część pierwsza stanowi w moim odczuciu zamkniętą całość godną oby rychłej książkowej publikacji, to drugiej do pełni wiele brakuje. Z punktu widzenia polonisty – a jest to punkt widzenia niżej podpisanego – praca o staropolskiej recepcji poematu *Stellatusa* winna również uwzględniać poetycki odbiór *Zodiacus vitae*. Autorka dysertacji ma tego pełną świadomość [s. 161]:

W Polsce wyróżniłabym trzy główne obszary możliwego oddziaływania dzieła – na podstawie przeprowadzonych badań sądzę, że na fali swojej popularności poemat czytany był tu jako [1.] dzieło poetyckie, na co zwrócili już uwagę polscy uczeni, poszukujący jego reminiscencji w twórczości wybitnych poetów; [2.] jako utwór filozoficzny, w tym przede wszystkim etyczno-moralny oraz [3.] jako kompendium wiedzy o świecie – a zatem dzieło naukowe.

Szeroko zakrojone i bogate w nowe ustalenia badania nad zagadnieniem drugim i trzecim przynoszą rozdziały 10 i 11 (ten ostatni bowiem, wbrew swemu tytułowi, zajmuje się nie tylko obecnością poematu w szkołach protestanckich, ale także jego recepcją w naukowych dziełach nauczycieli akademickich, Franza Tidike i Bartholomäusa Keckermanna). Możliwości badań nad pierwszym zagadnieniem zostały w pracy jedynie sygnalizowane i musiał to być

wybór świadomy, skoro autorka zajmowała się tematem wcześniej (jej artykuł *Palingenio e Rej: alcune osservazioni sulle affinità tra lo „Zodiacus vitae” e il „Wizerunk własny żywota człowieka poczciwego”* ukazał się w 2015 r.), lecz rozważań swych w dysertacji nie wyzyskała. Z punktu widzenia doktoratu była to decyzja słuszna. Co nie zmienia faktu, że w opracowaniu, które miałyby stanowić już nie monografię dzieła Stellatusa (tę pracę *in statu nascendi* trzymam w ręku), lecz monografię jego staropolskiego odbioru, jej centrum winna stanowić rozprawa o sposobach i stosunkach zależności Rejowego *Wizerunku* od łacińskiego poematu.

Poemat Reja, choć dla staropolskiej recepcji najważniejszy, nie wyczerpuje zresztą potrzeb. Na swego badacza czeka również ustalenie ewentualnego wpływu łacińskiego dzieła na utwory Jana Kochanowskiego (bo artykuł Żurowskiego daleki od wyczerpania zagadnienia). W tym przypadku problem jest złożony. Z jednej strony mamy podstawy zakładać, iż autor czarnoleski znał owo dzieło, z drugiej, sygnalizowane dotąd zbieżności dotyczą sentencji na tyle popularnych, że tekst *Palingenius* nie musiał być ich źródłem. Jak wiadomo, skojarzenia towarzyszące badaczom przy lekturze łatwo uznać za filiacje – przykładowo dla tych samych miejsc hymnu o inc.: „Czego chcesz od nas, Panie”, których inspiracją miały być według Brücknera i Żurowskiego ustępy *Zodiaku*, ostatnio wydawcy dramatu Buchanan *Baptistes sive Calumnia* jako potencjalne źródło Kochanowskiego wskazali pochodzący stamtąd monolog Jana Chrzyciciela (zob. G. Buchanan, *Baptistes, sive Calumnia* / W.M. Trepper, *Wiersz smutny, śmierć męczeńską świętego Jana Chrzyciciela wyrażający*, wyd. E. Buszewicz, R. Mazurkiewicz, Lublin 2016, s. 202, 294–295). Jak pisze Doktorantka [s. 122]:

Studia A. Brücknera i M. Żurowskiego zasygnalizowały, że problem recepcji *Zodiaku* w twórczości Kochanowskiego jest na tyle złożony i pojemny, że potrzeba by poświęconej mu obszernej rozprawy, która objęłaby wszystkie „miejsca wspólne”.

Uznaję to za ostrożną deklarację podjęcia takich badań. Postulowana rozprawa wcale nie musi być obszerna, nawet jeśli poprzedzające ją analizy byłyby całościowe. Chodziłoby raczej o przedstawienie wiążących wyników owych analiz. Osobiście dzielę z Autorką raczej sceptycyzm, niż ufność, że wyliczone przez Żurowskiego i Doktorantkę zależności nie są jednak pozorne, ale może dałbym się przekonać prezentacji wyników kompleksowo przebadanego zagadnienia.

To samo dotyczy wpływu poematu *Palingeniusa* na *Victoria deorum* Sebastiana Fabiana Klonowica. Poświęcony temu zagadnieniu komunikat Barbary Milewskiej-Ważbińskiej (*O roli twórczej inspiracji (na podstawie „Zodiacus vitae” Palingeniusza i „Victoria Deorum” Klonowica)*, „Meander” 44 [1989], 3, s. 127–134) nie tyle wykazał zależność, ile wskazał jej możliwość. Do tego oparty został na komentarzach rzeczowych opracowanej przez tą uczoną edycji zaledwie kilku ksiąg poematu *Acernusa* (XXIV–XXX), dziś zaś dysponujemy dwoma dalszymi wydaniem częściowymi (księgi XXXI–XXXV opracował Władysław Pokrywka [2002], a XXXVI–XXXVIII Mieczysław Mejor [1995]). Ostatnio w „Lubelskiej Bibliotece Staropolskiej” wydane zostały dwa inne łacińskie dzieła Klonowica, *Philtron* i *Gorais* – i wydawca jednego z nich również sygnalizuje zbieżność z tekstem *Zodiaku*. Konsultowany w tej kwestii prof. Mejor wspominał, że na cytaty z *Palingeniusa* natrafił też niegdyś w korespondencji Jakuba Górskiego, o którym skądinąd wiemy, że *Zodiacus vitae* miał on w swoim księgozbiórce. Słowem: byłoby co badać.

Wizerunk to tekst, którego zależność od łacińskiego poematu wymagałaby kompleksowego przebadania przez znawcę nie tyle spuścizny Reja, ile dzieła Stellatusa właśnie. Casus Kochanowskiego i Klonowica jest odmienny, ale dobrze by było, by przyjrzał się im ten sam uczony i oceny ewentualnej zależności dokonał wedle tych samych kryteriów. Dla XVI w. posiadamy wiele ciekawych świadectw niezwykle w Polsce ożywionej recepcji *opus vitae* Palingeniusa, począwszy od dowodu, że w jego posiadanie niemal natychmiast po wydaniu wszedł czołowy polski literat I połowy stulecia, Krzycki. O tym, że prymas Polski miał druk w swych zbiorach i że był on zajmujący, Kmita dowiedział się od Janicjusza, a więc i ów poeta co najmniej pośrednio się z nim zetknął. W 1558 r. ukazał się nie tylko *Wizerunk* Reja, ale też epigramat Krzysztofa Kobylańskiego, powołujący się na autorytet Stellatusa. Rok później na zakończenie swego podręcznika Jakub Górski przytoczył 25-wersowy fragment poematu, a w 1560 r. blisko 20-wersowy ustęp zacytował jako argument retoryczny Pierre Statorius (Piotr Stojęński, w pracy przechrzczony na „Strojeńskiego” [przyp. 721 i s. 222]). Kochanowskiemu wystarczyło wziąć do ręki *Wizerunk*, by rozpoznać dzieło inspirowane *Zodiakiem życia*. Wszystkie te historycznoliterackie fakty Dokrotanka wspomina w swej dysertacji, ale niewiele poświęca miejsca na ich omówienie i stara się nie włączać w szkicowaną przez siebie „mapę popularności *Zodiaku* w okresie staropolskim”. Od tego jako tako rozpoznanego historycznoliterackiego centrum recepcji poematu bardziej zajmowały ją nieznanne peryferia, odkrywanie nowych lądów, o których inni mówili: „Hic sunt leones” lub nie mówili nic, bo nawet nie podejrzewali ich istnienia. Ale też powstała w wyniku tych badań mapa – by trzymać się kartograficznej metafory – jako że brak jej centrum, jest w sposób istotny niekompletna.

Mam nadzieję, że uczucia mgr Drzewieckiej do Stellatusa nie ochłodną i starczy jej zapału na rozbudowanie już podjętych – w dysertacji i we włoskim artykule o Reju – badań nad staropolską recepcją do pełniej monografii zagadnienia, gdyż o lepszego kandydata do ich przyrowadzenia byłoby trudno. W moim przekonaniu rzecz jest warta naukowego zachodu, także w świetle zaprezentowanych w dysertacji badań nad odbiorem czytelnictwem *Zodiaku*.

5.

Podsumowując powyższe uwagi, chciałbym stwierdzić, że recenzowana rozprawa dowodzi świetnej orientacji Autorki zarówno w badanej materii literackiej, jak i w obszernej oraz wielojęzycznej literaturze przedmiotowej, krytycznego stosunku do ustaleń poprzedników, badawczej samodzielności i wysokich kompetencji naukowych, a także translatorskiego talentu i swobody w prowadzeniu dyskursu. Dlatego z pełnym przekonaniem składam wniosek o wyróżnienie jej pracy.

Uważam, że recenzowana dysertacja z nawiązką spełnia ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim, toteż wnioskuję o dopuszczenie mgr Eweliny Drzewieckiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

R. Gm'łowicz